Pamiętnik Literacki 2008, 2, s. 23-32

„Światło wieku przełamie zawziętości i przesądy". Publicystyka Ludwika Lublinera i Joachima Lelewela w kontekście „wojny żydowskiej" 1859 roku.

Michał Moch

http://rcin.org.pl

Pamiętnik Literacki XCIX, 2008, z. 2
PL ISSN 0031-0514

MICHAŁ MOCH
(Szkoła Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa)

„ŚWIATŁO WIEKU PRZEŁAMIE ZAWZIĘTOŚCI I PRZESĄDY"

PUBLICYSTYKA LUDWIKA LUBLINERA I JOACHIMA LELEWELA W KONTEKŚCIE „WOJNY ŻYDOWSKIEJ" 1859 ROKU

Broszury Ludwika Lublinera i Joachima Lelewela, wydane w odpowiedzi na sprowokowane przez publikacje „Gazety Warszawskiej" niesnaski polsko-żydowskie w r. 1859, zasługują na uważną lekturę i analizę. Ich najbardziej interesującym aspektem jest polemiczność wobec wątków antysemickich zawartych w polskiej publicystyce lat pięćdziesiątych XIX w. i prezentowanie takiego pojmowania polskiego patriotyzmu, które za naturalne uznaje przyznawanie się do niego przez różne grupy etniczne i wyznaniowe, odrzucając całkowicie opozycję „swoi" katoliccy Polacy – „obcy" Żydzi. Wybrane teksty, a więc: *Napaść pana Lesznowskiego, redaktora „Gazety Warszawskiej" na Polaków wyznania mojżeszowego, rozważona przez o. Ludwika Lublinera, adwokata przy Trybunale Apelacyjnym w Brukseli* (Bruksela 1859) oraz *Sprawa żydowska w r. 1859 w liście do Ludwika Merzbacha przez Joachima Lelewela rozważana* (Poznań 1860), skłaniają do sformułowania ujęcia porównawczego. Autorów łączą poglądy polityczne i społeczne oraz akceptacja dla wiązania żydowskiej tożsamości kulturowej z polską przynależnością narodową i uczestnictwem w patriotycznej działalności emigracyjnej, dzieli zaś literacki temperament. Lubliner tworzy ciętą, zgrabną, konkretną, aczkolwiek mało wyważoną i jednostronną replikę polityczną, Lelewel natomiast wielopłaszczyznowy esej, pełen dygresji historycznych i religioznawczych, rozważający skomplikowane relacje polsko-żydowskie i zależności między chrześcijaństwem a judaizmem. Próba analizy obu tekstów wymaga, choćby pobieżnego, naszkicowania okoliczności, w których powstały, a więc antysemickich akcentów w publicystyce „Gazety Warszawskiej", zainicjowanych przez jej wieloletniego redaktora, Antoniego Lesznowskiego, oraz zaistniałych wskutek jego działań konfliktów polsko-żydowskich w Warszawie na początku r. 1859, nazywanych w literaturze przedmiotu „wojną żydowską" [1]. Określenie to było konsekwentnie uży-

[1] Polemika z 1859 r. i jej kontekst były już przedmiotem szerszych studiów naukowych. Spośród źródeł bibliograficznych w pierwszej kolejności na uwagę zasługuje książka K. Bartoszewicza *Wojna żydowska w roku 1859. Początki asymilacji i antysemityzmu* (Warszawa 1913), obszerna publikacja monograficzna, aczkolwiek momentami dość wyraźnie sympatyzująca ze stanowiskiem A. Lesznowskiego. Z bardziej współczesnych tekstów warto wymienić prace: A. Eisen-

http://rcin.org.pl

wane i upowszechniane przez badacza opisywanych wydarzeń, Kazimierza Bartoszewicza, z kolei Narcyza Żmichowska odniosła się do tej gwałtownej polemiki słowami: „nieszczęśliwa wojna domowa”[2].

Antoni Lesznowski junior (1815–1859)[3], dziennikarz i krytyk teatralny, który w 1841 r. drogą sukcesji rodzinnej objął funkcję redaktora i administratora „Gazety Warszawskiej”, poświęcił się zadaniu podniesienia poziomu gazety i liczby prenumeratorów. Pozyskał wybitne pióra epoki: Józefa Korzeniowskiego, Narcyzę Żmichowską, Zygmunta Kaczkowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Władysława Syrokomlę. Pisywał anonimowo albo pod kryptonimami K lub X, skupiał uwagę na krytyce teatralnej. Z początku w ogóle unikał tematów politycznych i społecznych. W roku 1854 przeprowadził reformę „Gazety” pod kątem edytorskim. Gdy w 1856 r. nastąpiła krótkotrwała liberalizacja cenzury, Lesznowski wkroczył odważniej w tematykę dotychczas zakazaną, w szczególności żydowską o nastawieniu wyraźnie antysemickim. Antyżydowskie poglądy nie były wtedy czymś wyjątkowym, szczególnie w kręgach konserwatywnie zorientowanej szlachty, dla której stanowiły one element zasadniczego sprzeciwu wobec modernizacji, niszczącej tradycyjne wartości i więzi międzyludzkie. Zamożni Żydzi, związani z handlem i przemysłem, czerpiący zyski ze zmian, stanowili oczywisty obiekt ataku jako zwolennicy nowoczesności, w dodatku odróżniający się od większości polskiej pod względem etnicznym i wyznaniowym (choć częściowo byli to katoliccy neofici). Również niektórzy twórcy i intelektualiści hołdowali postawom symbolizowanym hasłem „precz z cywilizacją materializmu”, wystarczy wspomnieć choćby Kraszewskiego, w którego powieściach z lat pięćdziesiątych XIX w. (nawiasem mówiąc, drukowanych w odcinkach przez Lesznowskiego), jak *Metamorfozy*, Żydzi obarczeni zostali winą za wszelkie negatywne strony kapitalizmu. Kraszewski obrazował ich jako przywódców i inspiratorów pseudokultury, odrzucającej przywiązanie do narodu i religii na rzecz gonitwy za wartościami materialnymi[4].

Wydaje się, że publikacja wspomnianej powieści w 1858 r. zapowiada już atmosferę gorącej polemiki i konfliktów roku następnego. Publicystyka „Gazety Warszawskiej” sygnalizowała istotne przesunięcia światopoglądowe wśród części polskiej inteligencji, nakładała się też na narastający spór między liberalnymi zwolennikami asymilacji Żydów z polskim społeczeństwem a konserwatywnymi krytykami tej idei.

Słusznie zauważa Bartoszewicz, że konflikt nie był może zbyt widoczny, ale tlił się podskórnie, ledwie ograniczany w sferze dyskursu publicznego przez wymagania cenzury[5]. Jedna iskra mogła doprowadzić do wybuchu i rolę tę spełnił artykuł redakcyjny z „Gazety Warszawskiej”, którego ukrytym autorem był jej stały felietonista, podpisujący się znakiem (-), Józef Kenig. Tekst, odnoszący się do występu młodej artystki rodem z Moraw, Wilhelminy Nerudy, w Warszawie

---

b a c h a *Kwestia równouprawnienia Żydów w Królestwie Polskim* (Warszawa 1972, s. 272–278) oraz Th. R. W e e k s a *From Assimilation to Antisemitism. The „Jewish Question” in Poland, 1850–1914* (DeKalb 2005, rozdz. 2: *The Winds of Change*, *1856–1863*).

[2] E i s e n b a c h, *op. cit*., s. 272.

[3] Biogram Lesznowskiego, autorstwa E. S z w a n k o w s k i e g o, w: *Polski słownik biograficzny* t. 17 (1972), s. 163.

[4] Zob. B a r t o s z e w i c z, *op. cit*., s. 10–13.

[5] *Ibidem*, s. 4.

http://rcin.org.pl

(26 XII 1858), ostro atakował nieobecność na koncercie przedstawicieli finansjery żydowskiej. Kontrowersyjny fragment, wpleciony w długą i bardziej ogólną relację poświęconą wydarzeniom kulturalnym w Warszawie, ukazał się w numerze datowanym na wtorek, 23 XII 1858 / 4 I 1859.

> Koncert zeszłoniedzielny jednak był nieliczny, nie wiemy zaś, jak wypadnie czwartkowy. Nasze przypuszczenia powinny być fałszywe, talent, imię, sztuka, mówi przeciw nam, a jednak nasza Sybilla drży. Panna Neruda, jak widać, nie posiada łask u pewnej licznej koteryi, uchodzącej i uchodzić pragnącej za muzykalną. Brak jej orlego nosa, cery śniadej, czarnych włosów i innych cech azyjskiego pokolenia; nie wymawia *r* gardłowo, nazwisko jej nie kończy się na: berg, blatt, kranz, stern lub podobnie, brak jej więc tytułów do poparcia ze strony tego tajemniczego związku, który nasiadł całą Europę, a zwłaszcza nas, i trzymając się ściśle, popycha każdego ze swoich, czy to on bankierem, czy tenorem, czy spekulantem, czy skrzypkiem. A związek ten popychać umie wszystkiem: reklamą, oklaskiem, wrzaskiem, pieniędzmi nawet. Pomiędzy tym brodaczem rzucającym się na paradysie a pomiędzy tą strojną lożą tajemniczo przebiega ciągle myśl jedna: wyniesienia swoich, wyniesienia bezwarunkowego. Wszelki tryumf jednego z nich, czy to on się objawia w Rotszyldowskiej kasie, czy w Meyerberowskiej orkiestrze, czy w Racheli laurach, jest tryumfem całego plemienia. Ten, który przyszedł po procent, o którym sądzisz, że nic nad swe weksle nie zna, będzie ci mówił o tym z równą chełpliwością jak światowy jego kolega. Tej to potęgi – w naszem mieście potęga to prawdziwa – nie umiała sobie zjednać panna Neruda; głównego tytułu jej brak [6].

W dalszej części tekstu, nie wiążącego się już bezpośrednio ze sprawą koncertu Wilhelminy Nerudy, autor snuje anegdotę o Angliku, który miał jakoby wykupić dużą ilość akcji Kanału Sueskiego, licząc na podstawie domniemanego starotestamentowego proroctwa Jeremiasza, że po budowie nowego szlaku wodnego Żydzi opuszczą Europę, złaknieni powrotu do Palestyny. Podsumowując, felietonista „Gazety Warszawskiej” w zawoalowany sposób sugeruje, że opuszczenie Królestwa Polskiego przez wyznawców judaizmu byłoby bardzo kuszącą, aczkolwiek mało jeszcze prawdopodobną sytuacją. Stereotypowy obraz Żydów – lichwiarzy, oszustów o niezmiennym, niezależnym od cenzusu majątkowego, realiów społecznych i wyznania, stosunku do świata, którzy tak naprawdę nigdy nie zintegrują się z chrześcijańskim otoczeniem, zaczyna więc tu iść w parze z nieśmiałymi jeszcze zapowiedziami tego rodzaju głosów, które można nazwać „dyskursem ekspulsyjnym”.

Złośliwy ton artykułu sprowokował zdecydowane wystąpienie warszawskich Żydów, którzy, zmobilizowani przez Ignacego Natansona, wysłali pod adresem Lesznowskiego list protestacyjny (16 I 1859), sygnowany przez 23 przedstawicieli sfer przemysłowych, finansowych, naukowych i artystycznych [7], z żądaniem odwołania insynuacji zawartych w jego wypowiedzi z 4 I. Tak żywą reakcję można wyjaśnić nie tylko obraźliwym charakterem tekstu, ale też znaczącą rolą „Gazety Warszawskiej”, uznawanej za jeden z najszerzej prenumerowanych, najistotniejszych i dysponujących znakomitą grupą współpracowników, tytułów w całym Królestwie Polskim. Ponadto redaktor Lesznowski miał otrzymywać listy indywidualne oraz anonimy zawierające pogróżki użycia w stosunku do jego osoby przemocy fizycznej. Wykonawcą tego aktu (przypuszczalnie wyimaginowanego) gwałtu miał być Isidor Brunner, były garibaldczyk, którego Lesznowski miał ponoć swego czasu zadenuncjować przed policją rosyjską (uważał tak choćby Ludwik Oze-

[6] „Gazeta Warszawska”, nr z 23 XII 1858 / 4 I 1859.
[7] Zob. E i s e n b a c h, *op. cit*., s. 272.

http://rcin.org.pl

asz Lubliner). Lesznowski odpowiedź na list z 16 I wydrukował w kilkudziesięciu egzemplarzach korektowych za zgodą ministra spraw wewnętrznych i kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, Pawła Muchanowa, znanego z niechęci wobec Żydów, a następnie rozesłał zainteresowanym osobom. Cenzura warszawska nie dopuściła jednak do opublikowania tej odpowiedzi na łamach „Gazety", starając się nie dopuścić do prasowej polemiki na tematy związane z asymilacją Żydów. Po otrzymaniu repliki Lesznowski, nie mogąc otrzymać zezwolenia na druk prywatny, postanowił przenieść spór na szersze forum, lecz większość dzienników zachodnich i rosyjskich zajęła wrogie mu stanowisko. Krakowski „Czas" odmówił publikacji odpowiedzi, powołując się na duże wpływy Żydów na prasę wiedeńską i związane z tym niebezpieczeństwo dla krakowskiej redakcji. Z pomocą przyszło petersburskie „Słowo" Jozafata Ohryzki, które wydrukowało kolejny antyżydowski tekst Lesznowskiego, opatrując go przychylnym komentarzem, co mogło w jakimś stopniu przyczynić się do nieoczekiwanie szybkiego zamknięcia tego pisma przez władze carskie [8]. Lesznowski był jednak bardzo zawiedziony nikłym poparciem dla poglądów [9] wyrażanych w publicystyce „Gazety Warszawskiej", a o jego rosnącej frustracji świadczy ton listu do Kraszewskiego (z 21 IV 1859), w którym swoje uczestnictwo w polemice i zaskarżenie Żydów, przesyłających mu listy protestacyjne i anonimy, do sądu uznał za najszczytniejsze dzieło swojego życia. Pochwale własnego stanowiska towarzyszyły fragmenty oczerniające Leopolda Kronenberga, zarzucające mu nienawiść do wszystkiego, co polskie. Choć sąd uznał racje Lesznowskiego w sporze z warszawskimi Żydami (28 IV 1859), to jednak niespodziewanym skutkiem całej sprawy było też zakończenie współpracy Kraszewskiego z „Gazetą Warszawską" i przejęcie przez niego funkcji redaktora w „Gazecie Codziennej" po jej nabyciu przez wspomnianego Kronenberga.

Tekst Józefa Keniga z 4 I 1859 wywołał więc prawdziwą lawinę zdarzeń, z jednej strony, Lesznowski kontynuował coraz bardziej radykalną publicystykę antysemicką, z drugiej – głos w obronie Żydów zabrali szanowani przedstawiciele emigracji polskiej na Zachodzie, a polskie gazety powstrzymały się od wsparcia kampanii „Gazety Warszawskiej". Jako pierwszy w sprawie „wojny żydowskiej" wypowiedział się Ludwik Ozeasz Lubliner (1809–1868), uczestnik powstania listopadowego, działacz polityczny i publicysta, rzecznik Komitetu Lelewela przy parlamencie frankfurckim, przedstawiciel lewicy, gorący polski patriota i zarazem członek Międzynarodowego Towarzystwa Żydowskiego. Pierwszą broszurę poświęconą problemom polskich Żydów, *Des Juifs en Pologne*, wydał już w 1839 roku. W sprawie Lesznowskiego nie tylko sam zajął wyraziste stanowisko, ale też,

[8] L. B a z y l o w (*Polacy w Petersburgu*. Wrocław 1984, s. 262) uznaje sprawę zamknięcia „Słowa" w 1859 r. za niejasną, według jednej z wersji pismo zamknięto po wydaniu zaledwie 15 numerów za opublikowanie listu Lelewela. B a r t o s z e w i c z (*op. cit*., s. 70–72) również nie ma pewności, jakie były przyczyny tej decyzji, jednak prawdopodobne jest, że konflikt wokół tekstu Lesznowskiego i późniejszego listu Lelewela posłużył jako pretekst dla wyeliminowania pisma, które korzystając z realiów petersburskich, znacznie mniej podlegało ograniczeniom cenzuralnym niż analogiczne wydawnictwa w Królestwie Polskim i mogło wypowiadać się otwarcie choćby o sprawach włościańskich.

[9] Z pisarzy emigracyjnych w sukurs Lesznowskiemu (aczkolwiek w sposób niezamierzony, bo nie wiedział o wydarzeniach „wojny żydowskiej") przyszedł tylko W. Kalinka, historyk i publicysta „Wiadomości Polskich" ks. A. Czartoryskiego, zwolennik możliwego odseparowania Polaków od Żydów („by szlachta polska utworzyła towarzystwo wstrzemięźliwości od Żydów"). Zob. B a r t o s z e w i c z, *op. cit*., s. 77.

http://rcin.org.pl

jak można sądzić, to właśnie on zainteresował całą kwestią Joachima Lelewela. Pierwsze pismo ulotne, bardzo krytyczne wobec działań redaktora „Gazety Warszawskiej”, Lubliner opublikował w marcu 1859, natomiast większość wątków doczekała się rozwinięcia w będącej tu przedmiotem analizy broszurze *Napaść pana Lesznowskiego*, wydanej w Brukseli w maju 1859. Tekst zaczyna się ostrą krytyką nie uzasadnionych, zdaniem autora, ataków na społeczność żydowską:

> Kiedy jedni publicyści polscy powołując się na źródła i fakty historyczne rozważają wyjątkowe położenie socjalne Żydów w Polsce, a tym samym zgłębiają tę kwestię z pewną powagą litteracką, to inni publicyści, mianowicie dziennikarze, maczają swe pióro w żółci i rozlewają obraźliwe szyderstwa i nikczemne zelżywości przeciw ludności żydowskiej na ziemi polskiej osiadłej, w przekonaniu, że tym sposobem zyskają sobie popularność u Polaków chrześcian, a hojną zapłatę u Żydów, którzy błagać będą napastników o pokój i milczenie. [N 1] [10]

Po streszczeniu cytowanego tu już tekstu Lesznowskiego o występie Wilhelminy Nerudy przechodzi Lubliner do ostrej krytyki postępowania warszawskiego dziennikarza, który miał zadenuncjować Żydów – skarżących go pod wodzą Ignacego Natansona – przed policją rosyjską. Jak dalej podkreśla autor *Napaści pana Lesznowskiego*:

> Co więcej, załączył ułożone przez siebie jakieś patriotyczne, o wskrzeszeniu Polski mówiące anonimy, rozszerzając owe anonimy między członkami Towarzystwa Rolniczego, po wszystkich miejscach publicznych wraz ze swym pamfletem rękopiśmiennym zawierającym gwałtowne obelgi na Żydów; zaniosł wreszcie skargę przeciw podpisanym do sądu kryminalnego, nazywając ich: „bandą spiskowych nieprzyjazną całej ludności chrześcijańskiej”. [N 2]

Lubliner twierdzi, że postawa Lesznowskiego jest trudna do usprawiedliwienia w sytuacji, gdy jest on „znanym redaktorem najbardziej upowszechnionego pisma w Królestwie”, nazywa go „niskim spekulantem, sługą Szatana, jezuitą” (to pejoratywne i obsesyjnie stosowane określenie w lewicowej publicystyce Lublinera). W słowach tych kryje się przekonanie, że Lesznowski miał mniej lub bardziej sformalizowane powiązania z władzą carską, jak bowiem wytłumaczyć zgodę na nieco późniejszą publikację jego antysemickiego artykułu-pamfletu w petersburskiej gazecie „Słowo”, którego to tekstu nie przepuściła nawet warszawska cenzura. Broszura Lublinera jest satyrą na obłudę polskich krytyków społeczności żydowskiej, przedstawia on redaktora „Gazety Warszawskiej” nie tylko jako tkwiącego w uprzedzeniach ignoranta, ale też jako kłamcę, szalbierza, usiłującego uchodzić za męczennika handlowej dominacji Żydów w sytuacji, gdy równocześnie z wielkim zyskiem prowadzi sieć sklepów w żydowskich kwartałach Warszawy. Niewątpliwą zasługą Lublinera jest zachowanie cytatów ze wspomnianego ulotnego pamfletu Lesznowskiego, którego retoryka odegrała rolę w podsycaniu „wojny żydowskiej”.

> Panowie Żydzi! Za cóż miotacie obelgi na nas za to, że ostrzegamy kraj, że mówimy doń, aby oczy przetarł, że mówimy o potędze plemienia, które gościnnie przyjęte na tej ziemi przed wiekami dziś tysiącem gałęzi życia krajowego włada wyłącznie! Za to, że mówimy starym

[10] Skrótem N odsyłam do wyd.: *Napaść pana Lesznowskiego, redaktora „Gazety Warszawskiej”, na Polaków wyznania mojżeszowego, rozważona przez o. Ludwika Lublinera, adwokata przy Trybunale Apelacyjnym w Brukseli*. Bruksela 1859. Prócz tego stosuję skrót S (= *Sprawa żydowska w r. 1859, w liście do Ludwika Merzbacha przez Joachima Lelewela rozważana*. Poznań 1860). Liczby po skrótach oznaczają stronice.

http://rcin.org.pl

mieszkańcom tej ziemi, by strzegli tego, co jest w ich ręku. [...] Pamiętajmy o tym, że Żydzi stanowiąc teraz ósmą część ludności naszej, za sto lat stanowić będą p o ł o w ę (?). Nie spoglądalibyśmy na nich, gdyby stosunek nie był tak z a t r w a ż a j ą c y. [N 3–4]

W tekście napisanym przez redaktora „Gazety Warszawskiej" wyłącznym zagrożeniem dla ducha narodowego jest ekonomiczna i polityczna siła Żydów, w tym jednostronnym obrazie całkowicie pomija się kwestię zaborów, ograniczeń polskiego życia intelektualnego i politycznego w Królestwie Kongresowym. Lubliner trafnie zauważa, że Lesznowski wciąż odwołuje się do domniemanego zagrożenia żydowskiego, natomiast zupełnie przemilcza problemy rzeczywiście Polski dotyczące, nazywane przez twórcę *Napaści* „zniemczeniem" i „zmoskaleniem". Omawiana broszura dowodzi, że ataki na Polaków wyznania mojżeszowego kompromitują polski ruch niepodległościowy i ostatecznie działają na korzyść zaborców. Lubliner odnosi się do publikacji w dzienniku „Le Nord" z 19 II 1859, zapewne wydawanym w Brukseli, uważanym za organ rządu rosyjskiego na Zachodzie, która potępia ataki dziennikarstwa polskiego wymierzone w Żydów, zestawia milczenie wobec oszczerstw Lesznowskiego ze szlachetnością 49 publicystów rosyjskich, protestujących publicznie przeciw antysemickim wypowiedziom dziennika „Illustracja". Zdaniem Lublinera, większość polskich publicystów i dziennikarzy kierowała się w latach pięćdziesiątych XIX w. zasadą „hurra na Żydów" (N 5–6), co jest niezrozumiałe, także w świetle zaangażowania Żydów w polską tradycję patriotyczno-insurekcyjną.

Broszura *Napaść pana Lesznowskiego* odnosi się też do procesu wytoczonego przez Lesznowskiego warszawskim Żydom, którzy wystosowali wspomniany protest przeciwko obraźliwemu językowi felietonu z 4 I 1859. 23 Żydów podpisało reklamację do redaktora „Gazety Warszawskiej", żądającą satysfakcji za obelżywe fragmenty tekstu. Po przyjęciu donosu protestujący sądzeni byli według przepisów artykułu 1016 *Kodeksu kar głównych i poprawczych* z r. 1847, wzorowanego na rosyjskim, znoszącego poprzedni, zdecydowanie łagodniejszy *Kodeks karzący Królestwa Polskiego* z 1818 roku. Sformułowanie zaskarżone przez Lesznowskiego brzmiało:

Jeśli Redaktor Lesznowski nie odwoła artykułu szyderczego umieszczonego w „Gazecie Warszawskiej" z d. 4 stycznia, sam przez to udowodni, że postępowanie jego jest czynem „człowieka podłego" [11].

Lubliner podkreśla, że to żądanie nie podpada nawet pod paragrafy bezsensownie surowego kodeksu rosyjskiego, bo to właśnie Lesznowski obraził Żydów jako klasę społeczną i grupę etniczną (N 6). Autor broszury w momencie jej opracowywania nie wiedział jeszcze, że większość oskarżonych zostanie skazana na kilkumiesięczne kary więzienia, włącznie z inicjatorem protestu, Izydorem (Isidorem) Brunnerem. Po śmierci Lesznowskiego w listopadzie 1859 sprawa będzie jednak wyciszana przez rosyjskie władze zaborcze, nie widzące sensu w rozszerzaniu antysemickich akcji.

Kolejnym elementem kampanii warszawskiego dziennikarza przeciw społeczności żydowskiej był tekst ogłoszony w petersburskim „Słowie" (23 I / 9 II 1859), cytowany przez Lublinera i nazywany przez niego „krucjatą wobec Żydów".

[11] Rzeczywistym autorem tekstu był J. Kenig, jednak Lesznowski od początku wziął na siebie pełną odpowiedzialność za treść kontrowersyjnego artykułu.

http://rcin.org.pl

> Z okazji koncertu panien Neruda wypowiedzieliśmy kilka, gorzkich może, ale szczerych prawd o solidarności namiętnej, która wiąże z sobą całe tutejsze towarzystwo izraelskie, o fanatycznej, dochodzącej do śmieszności żądzy wyniesienia nawet mierności, byle ta zaliczała się i stała pod sztandarem Izraela. [N 7]

Lubliner stara się obnażyć fałsz tych poglądów, pokazuje choćby fascynację Żydów *Halką* Moniuszki czy bogactwo żydowskich talentów w różnych dziedzinach sztuki mimo społecznego wykluczenia i ograniczania ich praw. Lesznowski bardzo negatywnie waloryzuje „żydowski lokalny patriotyzm", co spotyka się z ostrą repliką Lublinera. Wskazuje, że dość gwałtowna i wyrazista reakcja Żydów na pogardę im okazywaną jest zupełnie naturalna, trudno przecież sobie wyobrazić, by choćby polscy emigranci nie odpowiedzieli na podobną obrazę ze strony jakiegoś dziennika francuskiego, a ich sytuacja jest i tak nieporównanie lepsza od wypchniętych na margines społeczeństwa – Żydów, zamieszkujących Rzeczpospolitą od 10 wieków. Wychodźcy, jeśli nie mają praw obywatelskich, korzystają przynajmniej z prawie wszystkich praw cywilnych i naturalnych, wolno im mieszkać w dowolnych częściach miast, a nie w gettach i wydzielonych strefach, mogą nabywać nieruchomości, mają zatem wszystko to, czego odmówiono Żydom „od ośmnastu wieków wygnanym z Jerozolimy, [którzy] nie mają innej ojczyzny jak ten kraj, w którym od wieków osiedli i który stał się ich ojczyzną" (N 7).

Lubliner wieńczy tekst manifestacją polskiego patriotyzmu, który wyznaje właśnie jako polski Żyd, wierzy że ogół narodu polskiego odetnie się od „jezuityzmu" („jest on żywiołem zapalającym pochodnię niezgody między obywatelami różnych klas i religii") i „świętoszkowatości" Lesznowskiego, kolaborującego w rzeczywistości z zaborcą. Formułuje płomienne apostrofy do dwóch grup, które powinny połączyć się we wspólnej pracy na rzecz znajdującej się pod zaborami ojczyzny. Wpierw zwraca się więc do chrześcijan: nie poniżajcie Żydów, nie dajcie się kusić zaborcy, który stosuje zasadę „*divide et impera*" („bądźcie pierwszymi do podania im dłoni bratniej, rozpocznijcie z żydami nowe życie socjalne oparte na uprzejmości i na braterstwie; a znajdziecie w nich serca jednym tętnem bijące", N 8). Następnie zaś wzywa „żydów" (zawsze tu pisanych małą literą i rozumianych jako grupa kulturalno-etniczna, przynależąca do narodu polskiego): odróżniajcie ogół narodu polskiego od poszczególnych indywiduów, „które są zakałą honoru narodowego", dopuszczalna jest tylko walka z „jezuitami", „świętoszkami", z „obłudnymi patriotami", a miłość do ogółu narodu polskiego, oparta na „niezachwianej podstawie braterstwa socjalnego – równości politycznej, obywatelskiej dla wszystkich mieszkańców Polski" powinna służyć za drogowskaz.

Broszura Lublinera, napisana językiem ostrym, zwięzłym, konkretnym, zanurzonym w realiach politycznych, trafnie przedstawia zdarzenia związane z „wojną żydowską" i prezentuje tło historyczno-polityczne konfliktu, wywołanego przez konkretną publikację „Gazety Warszawskiej", ale zapowiadanego już wcześniej przez radykalizujący się w kwestii żydowskiej język polskiej prasy codziennej. Miała też publicystyka Lublinera licznych przeciwników, jak choćby Kazimierza Bartoszewicza, którzy, niekiedy nie bez racji, zarzucali autorowi liczne uproszczenia i skłonność do gwałtownego, konfrontacyjnego tonu. Analiza *Napaści pana Lesznowskiego* stanowi jednak świetne tło i uzupełnienie dla tekstu Joachima Lelewela, bardziej dygresyjnego, dyskursywnego i zdecydowanie mniej skoncentrowanego na współczesnych mu realiach historycznych.

http://rcin.org.pl

Sprawa żydowska w r. 1859 ma formę rozbudowanego listu, skierowanego bezpośrednio do Ludwika Merzbacha (1820–1890) – znanego poznańskiego księgarza i wydawcy o dużych zasługach dla literatury polskiej (m.in. edycje dzieł Berwińskiego, Kraszewskiego i właśnie Lelewela), właściciela „Dziennika Poznańskiego". Twórca 20-tomowej *Polski, dziejów i rzeczy jej* (1855–1864) utrzymywał bliskie kontakty z brukselską częścią rodu Merzbachów, m.in. z Henrykiem (1837–1903), poetą, wydawcą i działaczem polskiej emigracji. Śmiało można jednak stwierdzić, że rozbudowany wywód Lelewela jest raczej wypowiedzią publiczną, a nie osobistą, i ma podwójnego adresata – indywidualnego, Ludwika Merzbacha, oraz zmieniającego się zbiorowego: polskich Żydów, Antoniego Lesznowskiego i zwolenników właściwych mu poglądów na kwestię żydowską, wreszcie Polaków w ogóle. Tym zresztą wyraźnie różni się omawiana broszura od literatury propagandowej, np. antysemickiej, która odwołuje się do konkretnej grupy odbiorców, podzielających przekonania zawarte w tego typu tekstach, a nie do grup wobec nich krytycznych, czyli choćby do Żydów czy wyznawców judaizmu. W tekstach o wymowie antysemickiej zwraca uwagę bardzo duża liczba rzeczowników własnych, oznaczających przynależność etniczną, jak Żydzi, Żyd czy Żydówka, u Lelewela są one często zastępowane wyrazami bliskoznacznymi, jak „plemię izraelskie", „synowie Israela" lub „Israelici". Podejście do Żydów zarówno w sensie etnicznym, jak i wyznaniowym jest tu zindywidualizowane, następuje zdecydowana krytyka pojmowania ich jako obcego monolitycznego żywiołu, budzącego strach i niechęć. W tym sensie dyskurs Lelewela jest głęboko demokratyczny, dąży bowiem do przełamywania rozpowszechnionych i szkodliwych w sensie społecznym dychotomii.

Język potoczysty, nie unikający neologizmów lub słów rzadko już w polszczyźnie XIX-wiecznej spotykanych [12], konstytuuje złożoną, dygresyjną materię wywodu. W przeciwieństwie do tekstu Lublinera nie jest to refutacja skierowana przeciw konkretnemu środowisku, jednak elementy satyry i ironii uderzającej w szkodliwe poglądy występują u Lelewela z dużą częstotliwością. List Lelewela został podzielony na dwie części, pierwsza bezpośrednio odnosi się do sprawy Lesznowskiego i procesu warszawskich Żydów, druga natomiast to rozważania o losach narodu żydowskiego, ukazujące uniwersalną rolę ludu wybranego w dziejach świata. Rozważania te zasługują same w sobie na uwagę, szczególnie ciekawe mogą być wątki odnoszące się do popartej starotestamentowymi proroctwami wiary w powrót Żydów do Palestyny (S 128 n.), co jawi się jako ciekawa antycypacja przyszłego wykorzystania idei religijnych i mesjanistycznych w syjonizmie. Te interesujące problemy nie będą tu jednak przedmiotem szczegółowej analizy, nie odnoszą się one bowiem ściśle do tematyki niniejszego artykułu.

Tekst Lelewela w warstwie realistycznej, odnoszącej się do sprawy Lesznowskiego, prowokuje do krytycznego myślenia, waży argumenty obu stron; przyznając rację Żydom warszawskim protestującym przeciw felietonowi „Gazety Warszawskiej", dostrzega jednak nadmierną gwałtowność ich reakcji, nazywaną „sowizrzalstwem" („złość i namiętności wstydem okrywa, larwą ohydy powleka",

[12] Np. „siabrostwo" (z białoruskiego „*sjabroustwa*" 'koleżeństwo'); w dawnej polszczyźnie istniała forma „siaberstwo", pochodna od „siabr" 'wspólnik, towarzysz, druh', potwierdzona w takich zabytkach piśmiennictwa, jak *Statut litewski* czy *Przemyski żywot Jezusa Chrystusa*. Zanik tej ostatniej nazwy dokonał się na przełomie w. XVIII i XIX, co dokumentuje *Mały słownik zaginionej polszczyzny* pod redakcją F. Wysockiej (Kraków 2003, s. 301).

http://rcin.org.pl

S 3). Wychodząc od krytyki niesnasek polsko-żydowskich i brutalnych czynów przez nie powodowanych („liche to, plugawe środki, te pojedynki"), Lelewel stawia ważne tezy, odnoszące się do istnienia wspólnoty żydowskiej na obszarach Rzeczypospolitej.

– Żydzi na ziemiach polskich nie byli nigdy elementem pasożytniczym, jak twierdzą ich wrogowie, lecz twórczym („Zawadza to sądowi, że Żydzi lat 800 płodami ziemi polskiej żyją"). Rodzaj zajęć, których się podejmują, czyli głównie handel, wynika z ich kondycji w danym okresie historycznym, wcale nie jest powiedziane, że Żydzi obdarzeni wolnością nie mogliby być rolnikami. Lelewel krytykuje restrykcje carskie i antysemickie pomysły, polegające na deportowaniu Żydów i zmuszaniu ich do prac rolnych na mało żyznych obszarach.

– Żydzi to krajowcy od przeszło 800 lat obecni na ziemiach polskich, gdy tymczasem traktuje się ich jako przybyszów. Lelewel prezentuje tu współczesne rozumienie narodu, bliższe nabywaniu narodowości przez zasiedzenie („*ius solis*"), a nie przez wspólnotę krwi („*ius sanguinis*"). Ukazuje, że wiele grup uznawanych za autochtoniczne ma krótsze tradycje niż Żydzi w zamieszkiwaniu ziem polskich („przybyszami są od Arki Noego", S 12–14).

– Lelewel obwinia stosunki panujące w Polsce za „kastowe wyłączenie Żydów", trudno mówić o ich asymilacji, gdy pełne prawa daje się tylko ochrzczonym. Odnosi się też do przykładu Tatarów, z których czyniono chrześcijańskich neofitów, a także snuje analogię z przymusowym nawracaniem Żydów na Półwyspie Pirenejskim po rekonkwiście, co uznaje za przykład fanatyzmu i bigoterii prowadzących do przemocy.

– Religia żydowska (co Lelewel powtarza za Tadeuszem Czackim) jest nierozerwalnie związana z chrześcijaństwem, choćby za sprawą świętych ksiąg kanonicznych. „Mają trwać Żydzi jako świadectwo bytu Chrystusa i wcielonego Słowa", S 16 – to bardzo nowoczesna myśl, jak gdyby zapowiadająca uznanie roli judaizmu w Kościele katolickim, które nastąpiło w pełni dopiero po Soborze Watykańskim II, a więc przeszło wiek później.

– Stereotypy antyżydowskie były głównym narzędziem argumentacji sądu za ukaraniem Żydów, co hańbi Polskę przed Europą i światem. Postawa organów sprawiedliwości, zdaniem Lelewela, to jeden z bardziej skandalicznych aspektów opisywanego konfliktu, w uzasadnieniu wyroku sąd posunął się bowiem do uproszczonej, wymierzonej w Żydów interpretacji historii Polski, zamiast zająć się *meritum* sprawy.

– Lelewel wykazuje też paradoksalność rozumowania antysemitów: źle, że Żydzi nie asymilują się, ale jeszcze gorzej, gdy wychowani w kulturze polskiej, chcą się „unarodowić". Odrzuca negatywny stereotyp oszusta-lichwiarza i podkreśla, że rola spełniana przez żydowskich finansistów i przedsiębiorców jest zasadniczo pozytywna. Nie narody, klasy czy sekty odpowiadają za problemy ekonomiczne świata.

– Autor broszury wzywa Żydów, by asymilowali się i pozostając przy religii, nie bali „dać się poznać mowie polskiej", nie dali zepchnąć się do roli kasty, lecz aktywnie współtworzyli naród polski.

Joachim Lelewel, podobnie jak Ludwik Lubliner, kończy swoją wypowiedź nieco utopijną wizją braterstwa polsko-żydowskiego w walce o Polskę wyzwoloną z zaborów.

http://rcin.org.pl

W zmroku życia, z dala od wspólnej ojczyzny naszej, miłując tę wspólną matkę naszą, pragnąłbym ujrzeć wątek jej przyszłości nawinięty na wrzeciono odrodzenia i błogości.

A tymczasem, powtarzam dzieciom Izraela, dajcie się poznać mowie polskiej, jak jesteście w sobie. Wstydem się zapłoną najprzesądniejsi. Umilkną. Otworzy się księga obywatelska. Siła wieku, światło wieku przełamie zawziętości i przesądy. Zostanie szlachta, przy swych zaszczytach, przy drogich spomnieniach zeszłych zasług. Przybyszem będzie od wczora przybyły, a jakiegokolwiek wyznania krajowiec wedle woli swej zapisze się w obywatelską księgę, aby użył pełnych praw cywilnych i politycznych, jakich dziś obywatel polski pozbawiony. [S 29]

Ponownie rozlega się więc wołanie o prawa obywatelskie dla Żydów, którzy, mimo upośledzenia społecznego, wciąż są przedmiotem ataków wytykających ich rzekome uprzywilejowanie i wszechwładzę. Dyskurs antysemicki, rzeczowo podważany i demistyfikowany przez Lelewela i w dużej mierze też przez Lublinera, pozostanie jednak językiem przyswajanym przez coraz większą część polskiej inteligencji w drugiej połowie w. XIX i na początku XX. Zasługę obu pisarzy stanowi to, że w przekonywający sposób odrzucają stereotypowe sądy, ukazują, jak „zdroworozsądkowe" przekonania, uprzedzenia czy mniemania łatwo przemieniają się w agresję wymierzoną w obcego. Lelewel dodatkowo bardzo interesująco odnosi się do problematyki religijnej, zachęcając do prowadzenia rzetelnych badań nad teologią judaizmu i do poznawania tekstów religijnych wolnego od czarnej legendy *Talmudu*. Nawiązując do analizy Tadeusza Budrewicza [13], dotyczącej obrazu Żydów w pamiętnikach galicyjskich doby autonomii, można powiedzieć, że broszury dwóch szczerych polskich patriotów dobitnie obnażają ignorancję dużej części polskiej inteligencji w sprawie polskich Żydów, jej upartą wiarę w stereotypy, obsesyjne poszukiwanie monolitycznej zbiorowości i demonicznej masy zamiast próby dostrzeżenia indywidualności poszczególnych jednostek. Szkoda, że te głosy rozsądku nie zostały należycie usłyszane i zrozumiane.

Abstract

MICHAŁ MOCH
(The Centre for Social Studies, The Polish Academy of Sciences, Warsaw)

"THE LIGHT OF THE CENTURY SHALL BREAK THE VEHEMENCES AND SUPERSTITIONS".
POLITICAL COMMENTARY BY LUDWIK LUBLINER AND JOACHIM LELEWEL IN THE CONTEXT OF "JEWISH WAR" OF 1859

The author analyzes a relatively poorly described in academic papers brochures by Ludwik Lubliner and by Joachim Lelewel issued in response to 1859 Polish-Jewish disagreements brought about by „Gazeta Warszawska" ("Warsaw Gazette"). Most interesting aspect of the brochures in question is their polemic character against the anti-semitic issues present in Polish political commentaries of the 50's of 19th century, and conforming to such understanding of patriotism whih favors admitting Polish nationality by the various ethnic and religious groups and rejects completely the opposition between "us" – Catholic Poles and "foreign" – Jewish. The anti-semitic discourse, based on historically repeated stereotypical vehemences and superstitions, was, especially by Lelewel, succinctly undermined and demistified.

[13] T. Budrewicz, *Językowy obraz Żydów w pamiętnikach galicyjskich doby autonomicznej*. W zb.: *Kwestia żydowska w XIX wieku*. Red. G. Borkowska, M. Rudkowska. Warszawa 2004, s. 166–168.

http://rcin.org.pl